

Piotr Stanek

Stalag Luft 7 Bankau i jego ewakuacja na Zachód w styczniu 1945 r.

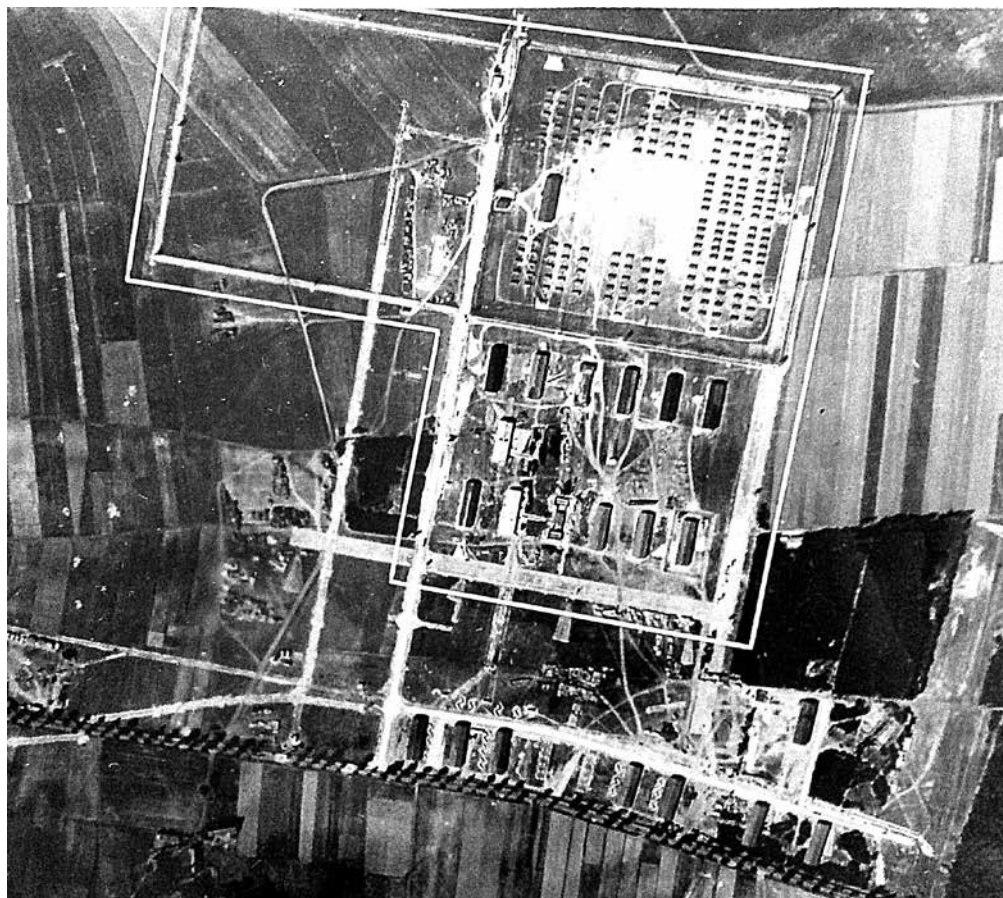
Najmłodszy obóz jeniecki na terenie Górnego Śląska rozpoczął swe działanie latem 1944 r. w Bankau (Bąków). Wcześniej jednak, od stycznia do grudnia 1943 r. funkcjonował jako Stalag Luft VII w Moritzfelde (Morzyczyn na Pomorzu Zachodnim k. Stargardu). To stamtąd został przeniesiony. Zlokalizowano go około sześciu kilometrów na południowy wschód od Kreuzburga (Kluczborka), między wsią Bąków a Ligotą Dolną, przy drodze z Kluczborka do Gliwic, właściwie w przysiółku Dobrzyny (*Bankau Dochhammer*). To dlatego okoliczna ludność określała go potoczną nazwą Dochhammer. Był obozem Luftwaffe – Stalag Luft VII Bankau, inaczej Kriegsgefangenen-Lager der Luftwaffe 7, przeznaczonym przede wszystkim dla brytyjskich lotników z Królewskich Sił Powietrznych (*Royal Air Force*, dalej: RAF), choć przetrzymywano w nim też żołnierzy innych nacji, m.in. Amerykanów, Kanadyjczyków, Polaków, żołnierzy z Armii Czerwonej¹.

Tych ostatnich wykorzystywano do prac pomocniczych w obozie. Generalnie bowiem anglosascy jeńcy stalagu nie pracowali [ich mąż zaufania – kanadyjski sierż. Richard A. Greene odmówił nawet na początku prośbie (sic!) niemieckiej o wsparcie rozbudowy obozu – mimo że Niemcy grozili, iż w ten sposób jeńcy nie zamieszkają w nowych barakach aż do zimy]. Przez kilka zaledwie dni niektórzy pracowali w lesie poza obozem, przy załadunku drewna, traktując to jako dobrą odmianę od obozowej, nudnej rzeczywistości².

Mimo upływu ponad 70 lat od tamtych wydarzeń, historia tego obozu w dalszym ciągu jest mało znana. Wynika to m.in. ze stanu zachowanych źródeł (oprócz bardzo szczątkowych informacji z niemieckich archiwów dysponujemy głównie niepublikowanymi wspomnieniami byłych jeńców anglosaskich), w literaturze pojawiają się tylko nieliczne wzmianki. Chyba najbardziej spopularyzowany jest jedynie wątek, dotyczący ewakuacji obozu na początku 1945 r.,

¹ G. M a t t i e l l o, W. V o g t, *Deutsche Kriegsgefangenen- und Internierten-einrichtungen 1939–1945*, Bd 2, Mailand und Koblenz 1987, s. 167; G. T e s s i n, *Verbände und Truppen der deutschen Wehrmacht und Waffen SS im Zweiten Weltkrieg 1939–1945*, Bd 3, Frankfurt/Main, s. 83.

² H. W h a t t o n, *The Diary of an Allied Advanced Guard Not Defeated, Just Waiting*, s. 10, http://www.214squadron.org.uk/Whatton_Harry_POW_diary.pdf



1. Zdjęcie lotnicze Stalagu Luft 7 Bankau, koniec 1944 r.

Źródło: The National Archives in London, sygn. AIR 40/227, cz. 1

zwłaszcza przez Olivera Clutton-Brocka³. Bardzo skąpy jest również materiał ikonograficzny⁴. Autorowi udało się odnaleźć jednakże zdjęcie lotnicze, wykonane przez RAF późną jesienią 1945 r., już po rozbudowie obozu, które jest

³ O. Clutton-Brock, R. Crompton, *The Long Road. Trials and Tribulations of Airmen Prisoners from Stalag Luft VII (Bankau) to Berlin*, June 1944-May 1945, London 2013; i d e m, *Footprints on the Sands of Time. RAF Bomber Command Prisoners-of-war in Germany 1939-1945*, London 2003, s. 123-131. Zob. także *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939-1945. Informator encyklopedyczny*, red. C. Pilichowski, Warszawa 1979, s. 93; S. S e n f t, H. W i ę c e k, *Obozy jenieckie na obszarze śląskiego okręgu Wehrmachtu 1939-1945*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1972, s. 74, 222.

⁴ Zachowało się jedno zdjęcie, które zresztą tylko prawdopodobnie zrobiono w Bąkowie. Zob. <http://www.nto.pl/magazyn/historia-lokalna/art/4509599,to-tutaj-byl-stalag-luft-vii,id,t.html>; http://www.pegasusarchive.org/pow/SL7/PicSL_7_Tea.html. Ponadto zdjęcie z napisem Stalagu VII A, tj. Moosburg, utożsamiane jest błędnie jako zrobione w Bankau. Zob. http://www.fleetairarmarchive.net/rollofhonour/pow/stalag_Luft7_entrancesign.jpg.

zamieszczone w niniejszym tekście. W notatniku jednego z jeńców znajduje się własnoręcznie naszkicowany przez niego plan obozu⁵.

Mimo iż budowa obozu nie była jeszcze ukończona, został on otwarty 6 czerwca 1944 r. i miał być początkowo przeznaczony dla 4–5 tys. lotników podoficerów i szeregowych, brytyjskich i z dominiów. Realnie udało się go jednak dostosować do stanu dla ok. 1,6 tys. osób. Pierwsza grupa jeńców liczyła 107 podoficerów. Przybyli oni 9 i 13 czerwca z Dulagu Luft 1 Oberursel (większość z nich została schwytana we Włoszech w maju 1944 r.). Liczebność na początku bardzo szybko wzrastała, średnio 50 osób na tydzień. 1 lipca 1944 r. obóz liczył 230 Brytyjczyków, 10 lipca – już ok. 350. Według stanu na 24 sierpnia w obozie znajdowało się 1,028 tys. jeńców, w tym: 738 Brytyjczyków, 172 Kanadyjczyków, 6 Rodezyjczyków, 12 Południowoafrykańczyków, 5 Amerykanów, 19 Nowozelandczyków, 69 Australijczyków, 3 Holendrów i 4 Wolnych Francuzów (gaullistów)⁶. 1 września w obozie przetrzymywano 838 Brytyjczyków (nie wiadomo, ilu było jeńców innych narodowości), 1 października – 1,027 tys., a dokładnie miesiąc później – już 1,312 tys. Brytyjczyków. Bardziej szczegółowa statystyka pochodzi z 13 listopada: obóz liczył wówczas 1,363 tys. jeńców, w tym: Brytyjczyków – 984, Irlandczyków – 22, Kanadyjczyków – 193, Australijczyków – 106, Nowozelandczyków – 20, Południowoafrykańczyków – 15, gaullistów – 10, innych – 13⁷.

Ostatni podany przez Niemców stan osobowy z 1 stycznia 1945 r. informuje, że jeńców było 1,578 tys. – generalnie ujętych w statystyce niemieckiej jako Brytyjczycy, plus 40 jeńców radzieckich. W sumie zatem obóz liczył 1,618 tys. osób, w tym czterech oficerów. Bardzo często podawana jest jednak zaniżona wielkość – jedynie 1,578 tys. osób, błędnie ujmuje się już w tej grupie wspomnianych 40 żołnierzy radzieckich. *Nota bene*, liczba jeńców tuż przed ewakuacją z 19 stycznia obozu była jeszcze większa. Ostatni potwierdzony transport do obozu przybył bowiem jeszcze 9 stycznia (nie wiadomo, jak liczny, możliwe, że ok. 15 osób), a 19 stycznia obóz opuściły dwie grupy: 68 chorych i 1,565 tys. żołnierzy, którzy wzięli udział w marszu ewakuacyjnym na Zachód. Finalna zatem liczebność Stalagu Luft 7 Bankau wynosi najprawdopodobniej co najmniej 1,633 tys. osób⁸. Warto zauważyć, że mimo to, iż niemieckie statystyki

⁵ Imperial War Museum (dalej: IWM), Private Papers of P. Smith, Documents.9071.

⁶ The National Archives (dalej: TNA), WO 361/1837, Raport z wizytacji Stalagu Luft 7 Bankau, 24 VIII 1944 r.; TNA, WO 311/148, Statement of W/O Richard A. Greene; Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu (dalej: CMJW w Łambinowicach-Opolu), Kopie akt z polskich i zagranicznych archiwów, Bundesarchiv–Berlin Lichterfelde, R 1508/2587, fol. 1, Raport YMCA z 10 VII 1944 r.; O. Clutton-Brock, *Footprints...*, s. 124; O. Clutton-Brock, R. Crompton, *The Long Road...*, s. 25–45. Niekiedy podawana jest błędna data powstania obozu – 1 VII 1944 r. Znane są nazwiska dwóch jeńców amerykańskich, z czego jeden pochodził z Polonii amerykańskiej – Edward J. Frankowski. Zob. https://aad.archives.gov/aad/display-partial-records.jsp?s=644&dt=466&f=F&q=bankau &btnSearch=Search&as_alq=&as_anq=&as_epq=&as_woq.

⁷ TNA, WO 361/1837, Raport z wizytacji Stalagu Luft 7 Bankau, 15 VI 1944 r., 13 XI 1944 r.

⁸ CMJW w Łambinowicach-Opolu, Materiały i Dokumenty. Statystyka Genewska, sygn. 7, s. 47, 56, 64, 72, 83; H. Whetton, *The Diary of an Allied...*, s. 11. Zachował się m.in. imienny wykaz 136 jeńców. Zob. TNA, WO 224/66.

nie wykazywały w obozie obecności Polaków, to jednak polscy lotnicy się w nim znajdowali, np. podoficer Tadeusz Baranowski z 317 dywizjonu⁹.

Lotnicy przybywali do obozu od czerwca 1944 r. do stycznia roku następnego z różnych innych miejsc: m.in. ze Stalagu 383 Hohenfels, ze wspomnianego już Dulagu Luft 1 Oberursel k. Frankfurtu. Dostawali się tu także po bitwie pod Arnhem – wówczas byli to głównie piloci szybowców transportowych, ze Stalagu Luft 3 Sagan (Żagań), Stalagu VII A Moosburg czy Stalagu XVII A Kaisersteinbruch. Lotnicy, którzy trafiali do obozu, byli już po procedurze uciążliwych przesłuchań. Podróż odbywała się koleją (zarówno pociągami osobowymi, jak i towarowymi) i trwała niekiedy nawet cztery dni¹⁰.

Tuż po przybyciu jeńcy początkowo byli poddani standardowym procedurom: zakładano im karty personalne, fotografowano, pobierano odciski palców, kierowano do łaźni i dopiero wpuszczano do właściwych baraków. Niezależnie od posiadanych już numerów jenieckich, w obozie nadawano jeńcom odrębną numerację, od nr 1, np. Thomson miał nr 100, a Greene – 141¹¹.

W początkowym okresie funkcjonowania obozu jeńców zakwaterowano w doraźnym sektorze i tymczasowych pomieszczeniach. Były to małe, ale nowe drewniane baraki, standardowe, wówczas używane powszechnie w III Rzeszy (w sumie 190). Każdy mieścił 6–7 osób, choć był przeznaczony dla 4–5 osób. 1,8 m długie, 3,6 m szerokie i mniej niż 1,8–2,1 m wysokie w części centralnej, ale schodzące w dół na 1,2 m przy obrzeżach. Tylko niżsi mężczyźni mogli swobodnie stać pośrodku nich. Jeńcy nazywali je pogardliwie kurnikami, psimi budami lub wręcz klatkami na króliki. Jako okno służył otwór liczący zaledwie 12 cm². Z uwagi na fakt, iż nie było prycz, jeńcy spali na drewnianej podłodze, na materacach z laminowanego papieru wypchanych słomą lub watą drzewną. Zapewniono im jednak po dwa koce na osobę. Każdy barak zawierał stół oraz sześć stołków – było to całe wyposażenie. Na więcej zresztą nie zostawało już miejsca. W letnie noce drzwi były otwarte, by zapewnić świeże powietrze. Zimą baraków nie ogrzewano. Nie miały światła elektrycznego (jeńcy posługiwali się samodzielnie zrobionymi lampkami, w których paliła się margaryna). Brakowało wody – jedna pompa na cały obóz, tzn. na 800 osób. Niektóre baraki były nieużytkowane, a 16 miało specjalne pr. zeznaczenie, w tym: sześć na lazaret, dwa na szkolne pomieszczenia i po jednym dla męża zaufania, starszego obozu, anglikańskiego księdza, na bibliotekę, pocztę, dla fryzjera, oraz na sprzęt sportowy. Warunki te były zdecydowanie doraźne, odpowiednie jedynie na lato, a nie na zbliżającą się zimą. W obozie nie działała kantyna, a jeńcy przybyli do obozu z reguły bez przyborów toaletowych, szczoteczek, past do zębów, gola-rek itp. W dodatku bardzo często dochodziło do opóźnienia poczty, szczególnie

⁹ O. Clutton-Brock, R. Crompton, *The Long Road...*, s. 239.

¹⁰ M. Keeling, *My Dads Reluctant Story*. Chapter 2, <http://www.bbc.co.uk/history/ww2peopleswar/stories/26/a2974926.shtml>.

¹¹ Ibidem.

doskwierał brak ekspresowych formularzy – zawiadomień o dostaniu się do niewoli. Stan obozu powodował liczne problemy i skargi jeńców, zgłaszane nie tylko niemieckim władzom, ale i przedstawicielom międzynarodowych organizacji humanitarnych¹².

Obozowa kuchnia na początku była jedynie polowa, narzekano na brak utensyliów kuchennych. Żywność, pochodząca z paczek, jeńcy gotowali w puszkach, własnoręcznie robionych minikuchenkach (*blower*), etc. Sporym wyzwaniem było zdobycie opału do gotowania. Sytuacja poprawiła się po oddaniu nowego sektora, co nastąpiło dopiero 13 października 1944 r. Nową, odpowiednio przystosowaną kuchnię prowadzili brytyjscy kucharze, ale stawki żywieniowe w dalszym ciągu pozostawały standardowe, przepisowe jedynie na papierze, w praktyce – jak racje ziemniaków – niewystarczające i co pewien czas obniżane. Pod koniec pobytu jeńców w obozie przeciętna dzienna racja sprowadzała się do pół litra zupy, 4–5 średnich ziemniaków, 1/6 bochenka chleba oraz sporadycznie margaryny, cukru, kapusty, sera i melasy jako namiastki dżemu. Obozowe menu uzupełniały paczki czerwonokrzyskie. Ich skład znajdował się koło stacji kolejowej w Kluczborku, a w przedoboziu wydzielono miejsce do ich codziennego wydawania. Ustalono, aby dostarczać jedną paczkę każdego dnia na 14 jeńców, tzn. jedną paczkę co 14 dni na osobę (czasem zdarzało się, że paczkę przekazywano co trzy tygodnie). Wszelkie opóźnienia Niemcy tłumaczyli niezmiennie bombardowaniem linii kolejowych przez RAF. Pewna liczba paczek została zachowana jako rezerwa – ok. pięć tys. sztuk. Na początku jeńcy nie otrzymywali żołdu, później już płacono go, nawet gaullistom (m.in. st. sierż. Brunneau), którzy nie poparli kolaboranckiego reżimu Vichy, uznając Komitet Wolnych Francuzów gen. Charlesa de Gaulle'a. Uniwersalną „walutą” obozową były – jak w innych obozach jenieckich – papierosy z czerwonokrzyskich paczek¹³.

Prace nad wzniesieniem odpowiednich nowoczesnych baraków postępowaly powoli, co podkreślano w raportach Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża (dalej: MKCK). W pierwszej kolejności wzniesiono barak administracyjny dla Niemców oraz kwatery jenieckie. Wydzielono sektory od „A” do „F”. Składały się one z szeregu wspomnianych już małych baraków, w których kwatrowali jeńcy. Rozbudowa polegała na tym, że sektor „G” został przedłużony o trzy dalsze baraki (sektor „H”), sektor „I” podobnie, do „J”, budynki w sektorze „K” stanowiły sektor strażników, a większy budynek w sektorze „L” służył jako kuchnia obozowa i sala rozrywki. Nowych, dużych drewnianych baraków było osiem (po 14 izb każdy po obu stronach centralnie biegnącego korytarza; według innych po 10 izb, mieszczących 12–16 osób, jeden po osiem izb, i jeden

¹² TNA, WO 361/1837, Raport z wizytacji Stalagu Luft 7 Bankau, 12 IX 1944 r.; M. Keeling, *My Dads Reluctant Story*. Chapter 2...; IWM, Private Papers of L. Tidbury, Documents.15696, s. 3.

¹³ TNA, WO 361/1837, Raport z wizytacji Stalagu Luft VII Bankau, 13 XI 1944 r.; TNA, WO 361/1837, Raport z wizytacji Stalagu Luft VII Bankau, 24 VIII 1944 r.; IWM, Private Papers of L. Tidbury, Documents.15696, s. 3-6; H. Jones, *Diary of a Prisoner of War*, http://www.pegasusarchive.org/pow/henry_jones.htm.

po sześć izb, miały osobne nocne latryny w każdym baraku). Wznoszono je na palach – miały pustą przestrzeń pomiędzy podłogą a gruntem, co powinno utrudniać kopanie tuneli w celu dokonania ucieczki. Ponadto wybudowano budynki gospodarcze, w tym dwie wielkie latryny i łaźnię, kuchnię wraz z teatrem, budynek administracyjny oraz rewir. Kwatery jenieckie wyposażone zostały w dwupoziomowe prycze, sienniki, dwa koce, nieco szafek, stołów i stołków. W przeciwieństwie do poprzednich, było jednak światło elektryczne, metalowy piecyk, prysznice z ciepłą i zimną wodą. Zatem warunki zakwaterowania poprawiły się znacznie. Bardzo szybko okazało się, iż jednak te kwatery są zatłoczone. Dla niektórych przetrzymywanych brakowało miejsca na pryczach, musieli spać na stołach i taboretach. W sumie wybudowany od podstaw obóz liczył ok. 40 ha powierzchni¹⁴.

Przez długi czas w Stalagu Luft 7 Bankau brakowało właściwej opieki medycznej. Z pierwszą wizytą przybył brytyjski lekarz z obozu dla cywilnej ludności – Ilagu VIII/Z Kreuzburg. Później to lekarz niemiecki spoza stalagu wzywany był do niego dwa razy na tydzień. W początkowym okresie funkcjonowania obozu trzeba było poradzić sobie z dyzenterią (czerwonką bakteryjną), której stwierdzono ok. 30–40 przypadków. Dopiero 29 listopada przybył lekarz-jeniec – D. C. Howatson z Królewskiego Wojskowego Korpusu Medycznego (*Royal Army Medical Corp*, RAMC) oraz kilku (pięciu?) sanitariuszy ze Stalagu XVII A Kaisersteinbruch¹⁵. Po oddaniu do użytku nowego sektora znalazło się w nim miejsce na izbę chorych. Rewir był ogrodzony dodatkowo drutem kolczastym (połowę baraku przeznaczono na biura niemieckie). Liczył 32 łóżka, z których 50 procent było zazwyczaj zajęte, ale przez pacjentów z cięższymi przypadkami chorób. Dodatkowo, np. sześć osób w listopadzie, znajdowało się w lazarecie Stalagu 344 Lamsdorf. Wykryto jeden przypadek choroby psychicznej (Australijczyk). Chorego zabrano z obozu. Trafił najpierw do szpitala w Löben (Lubliniec), a potem przeniesiono go do wspomnianego już lazaretu w Lamsdorf, co poprawiło jego stan. Kilku ciężko chorych jeńców również wysłano do lazaretu Stalagu 344 Lamsdorf. Doraźnie podobne przypadki skierowano też do szpitala w Kreuzburgu. Mąż zaufania informował delegata czerwonokrzyckiego, że niektórzy jeńcy wykazywali pewne oznaki choroby psychicznej. Ogólny jednak stan medyczny jeńców nie był wówczas najgorszy (np. zaszczepiono wszystkich przeciw tyfusowi, gdyż w obozie były myszy i co pewien czas pojawiały się u części jeńców wszy)¹⁶.

Wizytacje delegatów MKCK czy Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej (*Young Men's Christian Association*, dalej: YMCA) odbywały się regularnie, miały miejsce kilkakrotnie. Pierwsza wizytacja MKCK nastą-

¹⁴ TNA, WO 311/148, Zeznanie A.S. Wintona; TNA, WO 311/148, Statement of W/O Richard A. Greene, TNA, WO 361/1837, Raport z wizytacji Stalagu Luft 7 Bankau, 13 XI 1944 r.; H. Jones, *Diary of a Prisoner of War...*

¹⁵ TNA, WO 361/1837, Raport z wizytacji Stalagu Luft 7 Bankau, 15 VI 1944 r.

¹⁶ *Ibidem*, Raport z wizytacji Stalagu Luft 7 Bankau, 13 XI 1944 r.

piła 15 czerwca 1944 r., potem 12 września, 24 września, 13 listopada. Delegat YMCA odwiedził dwukrotnie obóz – 10 lipca i 4 listopada. W trakcie tych wizyt brytyjski starszy obozu zgłosił sporo skarg, zwłaszcza na warunki zakwaterowania. Przenosiny do nowego sektora poprawiły tę sytuację.

Funkcję niemieckiego komendanta obozu sprawował ppłk Behr (który był dość dobrze oceniany przez jeńców), a w komendzie obozu znajdowali się jeszcze ppłk Rackwitz (jako oficer obozowy) i mjr Nolle. W późniejszym czasie skład osobowy się zwiększył. Adiutantem komendanta był por. Owin, oficerem bezpieczeństwa (*Abwehr*) mjr A. Peschel, lekarzem obozowym kpt. lek. dr Ebersberger, a oficerami obozowymi kpt. Wiener (Austriak, dobrze oceniany przez jeńców) i Zimmermann. Funkcję tłumacza pełnił Niemiec Richard Effinger, bardzo przyjazny jeńcom, starający się im pomóc. Gdy do obozu przybył (prawdopodobnie ze Stalagu Luft 3 Sagan) wspomniany mjr A. Peschel, sytuacja jeńców pogorszyła się, a ich traktowanie stało się dość surowe. Zdaniem jeńców A. Peschel miał być zagorzałym nazistą, który stwarzał liczne problemy¹⁷. Nawet przedstawicielowi/delegatowi YMCA Henry'emu Söderbergowi czynił trudności, gdy ten chciał dostarczyć zaopatrzenie. W większości przypadków skargi na niego były uzasadnione, ale nie zawsze. Przykładowo: mąż zaufania R.A. Greene skarżył się, że przez niego nie miał do swej pracy maszyny do pisania (w końcu zdobył jedną z cywilnego ilagu w Kreuzburgu), a oficjalnie nawet atrament był zabroniony. Zakaz można uzasadnić obawą, że atrament zostanie użyty do fałszowania niemieckich dokumentów, niezbędnych w trakcie ucieczki¹⁸. Nadzorowani przez Peschela strażnicy byli bardzo pedantyczni i szybko sięgali po broń (podlegali mu także tzw. fereci, których zadaniem było wykrywanie prób ucieczek). Wskutek jego interwencji strażnicy, przyjmujący łapówki, trafiali nawet do więzienia lub byli wysyłani na front wschodni. Przez dłuższy czas odrzucał on także prośby jeńców o sprowadzenie brytyjskiego oficera medycznego do obozu, mimo że kilku ich było w Stalagu 344 Lamsdorf. Peschel miał być sceptyczny wobec przysłania do obozu również księdza anglikańskiego. Z jego rozkazu przetrzymywano ponadto pocztę – oficjalnie jako przyczynę podawano zbyt małą liczbę cenzorów.

Kierowana przez Peschela silna straż, uniemożliwiała próby ucieczek (w czasie coraz częstszych alarmów lotniczych liczba strażników wokół obozu wzrastała). Standardowo obóz otaczał wysoki płot z drutu kolczastego, co kilkadziesiąt metrów znajdowały się drewniane wieżyczki (w sumie dziewięć), a na nich wachmani uzbrojeni w karabiny maszynowe i wyposażeni w reflektory. W obozie jeden z małych baraków przeznaczono na areszt. Zachowane źródła nie potwierdzają żadnej zwieńczonej sukcesem próby ucieczki. Były one jednak przygotowywane, m.in. wykopano tunel, ale wydobytą ziemię niefor-

¹⁷ Ibidem, Raport z wizytacji Stalagu Luft 7 Bankau, 15 VI 1944 r.; O. Clutton-Brock, *Footprints...*, s. 126.

¹⁸ Ibidem, WO 311/148, Raport sierż. Richarda A. Greene'a, 29 V 1945 r.

tunnie ukryto pod dachem baraku. Gdy zaczęła się wysypywać, strażnicy odkryli poczynania jeńców¹⁹. Oprócz codziennych porannych apeli, zdarzały się czasem nadzwyczajne, w czasie których wachmani przeszukiwali baraki. Jeśli znaleźli choć mały zapas żywności, zostawał on natychmiast skonfiskowany, co tłumaczono tym, że zapewne służy do przygotowywanej ucieczki. Czasem jeńców budzono w nocy apelami, liczono ich wtedy i sprawdzano tożsamość. Z kolei 17 grudnia 1944 r. w obozie pojawiło się gestapo²⁰.

Po stronie jenieckiej początkowo starszym obozu (*camp leader*) był sierż. John Lloyd, jego adiutantem sierż. Paul Hill. Po przeniesieniu J. Lloyd'a do jednego ze stalagów dla żołnierzy sił lądowych (nie był bowiem lotnikiem) zastąpił go sierż. Peter Thomson z Królewskich Australijskich Sił Powietrznych (*Royal Australian Air Force*, RAAF), Nowozelandczyk. Jego adiutantem został sierż. Kenneth A. Lane, a tłumaczem sierż. J.J. Walkty z Królewskich Kanadyjskich Sił Powietrznych (*Royal Canadian Air Force*, dalej: RCAF). Stanowisko męża zaufania piastował wspomniany już sierż. W/O Richard A. Greene z RCAF-u, który przybył do obozu 21 czerwca, a 13 grudnia zrezygnował z tej funkcji. 20/21 grudnia zastąpił go W/O Ron Mead z RAF-u, który był mężem zaufania do końca istnienia obozu²¹. Za wiedzą i zgodą jenieckich władz w obozie funkcjonował odbiornik radiowy, dzięki któremu rozprowadzano wiadomości z nasłuchu BBC, oczywiście przy zachowaniu wszelkich środków ostrożności²².

Kierownikiem ds. rozrywek był Francis Sturges, bibliotekarzem – Jack Woodward. Jeńcy – na miarę swych możliwości – stworzyli namiastkę życia kulturalno-oświatowego. Imponujące zbiory posiadała biblioteka, licząca według raportów aż 25 tys. woluminów (choć możliwe, że jest to pomyłka w druku), pochodzących głównie z darów MKCK. Dzięki temu jeńcy mogli nie tylko oddać się lekturze, ale również uczyć się np. języków obcych. Z drugiej strony, zwłaszcza na początku, brak było innych form rozrywek, brak gier, instrumentów muzycznych. Sytuacja jednak poprawiła się w tym względzie i poza kilkoma akordeonami czy ukulele pojawiło się nawet pianino. Wydawano również gazetkę obozową. Był także projektor filmowy, ale przysłano go bez filmów. Pierwszy film wyświetlono dopiero 7 grudnia, kolejne w następnych dniach²³.

¹⁹ Ibidem, WO 311/148, Raport sierż. Richarda A. Greene'a, 29 V 1945 r.; ibidem, Zeznanie Petera Thomsona, RAAF, 11 VII 1945; M. Keeling, *My Dads Reluctant Story. Chapter 2...*; A. Crawley, *Escape from Germany*, London 2015, s. 194; http://www.pegasusarchive.org/armhem/douglas_smithson.htm.

²⁰ M. Keeling, *My Dads Reluctant Story. Chapter 2...*; H. Whatton, *The Diary of an Allied...*, s. 9–10.

²¹ TNA, WO 311/148, Przesłuchanie Staff sergeant A. Cambell.

²² CMJW w Łambinowicach-Opolu, Kopie akt..., BArch, R 1508/2587, fol. 1, Raport YMCA z 10 VII 1944 r.; TNA, WO 361/1837, Raport z wizytacji Stalagu Luft 7 Bankau, 13 XI 1944 r.; TNA, WO 311/148, Zeznanie Johna Hollidaya, 12 X 1945 r.

²³ TNA, WO 361/1837, Raport z wizytacji Stalagu Luft 7 Bankau, 24 VIII 1944 r.; IWM, *Private Papers of R.J. Goode, Documents.7566*, s. 15–16.

Na początku władze obozowe nie zgodziły się na przeznaczenie przestrzeni na teatr, ale w nowym sektorze wydzielono go w części kuchni. Scenę przeniesiono z pobliskiego ilagu. Jeden z jeńców pracował przed zmobilizowaniem jako menedżer w teatrze i w związku z tym w stalagu zaczął sprawnie organizować teatr (grupę dramatyczną), z oświetleniem, kostiumami, charakterystyką. Otwarto go 15 listopada pod nazwą „Małego Teatru”. Rozpoczęto od wystawienia sztuki *Rookery Nook* Bena Traversa z lat 20. XX w., którą poprzedził taniec jednego z jeńców przebranego za kobietę. Później wystawiono co najmniej kilka sztuk, w tym rodzaj pantomimy nawiązującej do *Makbeta*, a także musical pt. *Leo Mackie's Hepcats*. W ciągu dwóch nocy widział go cały obóz, łącznie z niemieckim komendantem, który zakazał śpiewu *God Save the King*, dlatego P. Thomson polecił śpiewać *Land of Hope and Glory* (zastępujący wspomniany hymn brytyjski, a wkrótce uznany za hymn jeniecki) i Niemcy nie zorientowali się w wymowie utworu. Wystawiono także sztukę *Kres podróży* autorstwa R.C. Sheriffa. W jej trakcie padało słowo „Hun”, co nie spodobało się niemieckiemu komendantowi, obserwującemu spektakl, który uznał, że jest to... krytyka Niemców i dlatego przerwał spektakl²⁴.

W obozie dawał koncerty (zwłaszcza niedzielne) chór pn. „The Kriegsgefangenen Band”. W dniu wizytacji delegata YMCA, 4 listopada 1944 r., w obozie zagrał sprowadzony z ilagu w Kluczboroku zespół muzyczny „The Kreuzberg Trio”. Oczywiście wieczorami odbywały się śpiewy różnych grup jenieckich, np. Nowozelandczycy (zwani Kiwi) często wykonywali piosenki marynarskie. W ten sposób próbowano przełamać obozową monotonię. Mimo izolacji, 5 listopada, Anglosasi zorganizowali *Guy Fawkes Day*, angielskie święto ludowe, obchodzone w rocznicę wykrycia tzw. spisku prochowego, będącego zamachem na życie króla Anglii i Szkocji Jakuba I Stuarta z 1605 r., a 11 listopada uczcili rocznicę zakończenia I wojny światowej²⁵.

W miarę upływu czasu poprawiły się też warunki do uprawiania sportu. W centrum obozu był bowiem duży teren sportowy i plac ćwiczeniowy. Jeńcy mogli grać na powietrzu w piłkę nożną (choć brak odpowiedniej nawierzchni groził kontuzjami), siatkówkę, baseball, krykiet, rugby (niedożywienie sprawiło, że w trakcie jednego z meczów czterech graczy zemdląło), zimą otrzymali także łyżwy i uzyskali zgodę na zbudowanie lodowiska (ostatecznie najbardziej zainteresowani tą grą Kanadyjczycy wybudowali aż dwa, a podczas ich budowy ukrywano ziemię wydobytą z kopanego tunelu). Popularne były również gry karciane i stolikowe, zwłaszcza szachy. Ponadto prawie każdy z osadzonych spacerował wokół obozu, po wewnętrznej stronie drutów²⁶.

²⁴ TNA, WO 311/148, R.A. Greene; http://www.pegasusarchive.org/arnhem/douglas_smithson.htm; H. Jones, *Diary of a Prisoner of War...*; O. Clutton-Brock, *Footprints...*, s. 127; IWM, *Private papers of Collingwood, Documents.14281*, s. 25.

²⁵ H. Whetton, *The Diary of an Allied...*, s. 7–8; P. Stanek, *Jeńcy wojenni i internowani w Kreuzburgu (Kluczboroku) w latach 1939–1945*, „Łambinowicki Rocznik Muzealny” 2014, t. 37, s. 49.

²⁶ TNA, WO 361/1837, Raport z wizytacji Stalagu Luft 7 Bankau, 13 XI 1944 r.; *To tutaj był Stalag...*

Przez długi czas w Bankau nie było jeńców-kapelanów, dlatego modlitwy zbiorowe prowadził jeńiec, który ukończył studia teologiczne. Dopiero pod koniec listopada ze Stalagu XVII A przybył anglikański pastor, wilebny kpt. J. B. Collins. Natomiast ok. 150 jeńców-katolików otrzymało opiekę duchownego swego wyznania dopiero 20 grudnia. Był nim kapelan katolicki – jeńiec – kpt. Berry. Z czasem w obozie urządzono również kaplicę²⁷.

Okres Świąt Bożego Narodzenia był szczególnie trudny dla internowanych żołnierzy. Prawie każdy z nich wcześniej miał nadzieję, że będzie już wówczas wolny. Starali się zatem przeżyć ten czas inaczej niż zazwyczaj, przede wszystkim przygotować wspólną wigilijną kolację w poszczególnych izbach. Wielu próbowało odpowiednio wcześniej zaoszczędzić nieco jedzenia na tę właśnie okazję (zarządzono też odgórnie, by przeznaczyć na ten cel część paczek kanadyjskich). Anglosasi przygotowywali m.in. różne wersje puddingu. Niektórzy sporządzili nawet jakiś własny wyrób alkoholowy ze śliwek i cukru. Był jeńiec, Charles Trevor Keeling zapamiętał, że przygotował specyficzne „ciasto” świąteczne, składające się z pokruszonego czarnego chleba, śliwek, pokrojonej ugotowanej i otoczonej w cukrze marchwi, udającej owoce, masła, tabletek witaminowych, które błędnie uznał za drożdże. Po upieczeniu całość ozdobił mlekiem w proszku i kawałkiem marchwi. W obozie pojawiły się też choinki – małe sadzonki sosen, przyniesione jako opał. Tego dnia wszelkie prace zakończyły się szybciej, odbyło się nabożeństwo, a obozowy chór dawał koncerty kolęd w barakach oraz w obozowym lazarecie (używano również gramofonu). Władze niemieckie zgasiły światło w barakach dopiero o 1.30 w nocy i zapowiedziały nadejście kolejnych paczek. Nocą w pobliżu obozu był również nalot aliancki. Pierwszego dnia świąt w dalszym ciągu trwała konsumpcja posiadanych specjalów, a ponieważ osłabione żołądki jenieckie nie były na to przygotowane, wielu cierpiało na bóle brzucha. Jednak tak spędzone święta podniosły jeńców na duchu. W sylwestrowy wieczór zorganizowano jeszcze spotkanie rozrywkowe w teatrze²⁸.

Mimo tych udogodnień, mimo możliwości organizowania życia kulturalnego, sportowego i religijnego, obchodzenia świąt, warunki obozowe, zagęszczenie itp. sprawiały jednak, że coraz trudniej było bezkonfliktowo żyć w izolowanej jenieckiej społeczności. W dodatku 1 stycznia pojawiła się plotka, że jeńcy-Żydzi będą przeniesieni do jednej wydzielonej izby w obozie²⁹. Ponadto po Świątach Bożego Narodzenia obóz obieгла tragiczna wiadomość: 27 grudnia

²⁷ M. Keeling, *My Dads Reluctant Story. Chapter 2...*; IWM, *Private Papers of L. Tidbury, Documents.15696*, s. 14.

²⁸ M. Keeling, *My Dad's Reluctant Story Chapter 3*, <http://www.bbc.co.uk/history/ww2peopleswar/stories/44/a2974944.shtml>; H. Jones, *Diary of a Prisoner of War...*; http://www.pegasusarchive.org/arnhem/douglas_smithson.htm; IWM, *Private Papers of L. Tidbury, Documents.15696*, s. 13–15; IWM, *Private Papers of D. A. Farrington, Documents. 22157*, s. 35–37.

²⁹ H. Jones, *Diary of a Prisoner of War...*

zginął lotnik kanadyjski, sierż. L. H. Stevenson z RCAF, zastrzelony przez niezidentyfikowanego strażnika z Wehrmachtu (zwanego „Paddy”, bo ponoć miał irlandzką żonę i rozmawiał po angielsku z irlandzkim akcentem. Był to prawdopodobnie niejaki Dollesal z Dortmundu, choć ostatecznie po wojnie – mimo prowadzonego śledztwa, nie udało się tego ustalić). W pobliskim Kreuzburgu słychać było już dźwięk odwołania alarmu przeciwlotniczego, ale w obozie nie zabrzmiał jeszcze taki sam sygnał (oba brzmiały bardzo podobnie). Strażnik, zgodnie z rozkazem Peschela strzelił tak, by zabić jeńca, który nie zorientował się w sytuacji i w czasie alarmu opuścił swą kwaterę, udając się do latryny – był najprawdopodobniej chory na dyzenterię (zgodnie z regulaminem w trakcie alarmu jeńcy powinni pozostać w barakach). Stąd po wojnie alianci uznawali winnym tej zbrodni nie tylko tego strażnika, ale i komendanta obozu – ppłk. Behra i mjr. A. Peschela – obozowego oficera bezpieczeństwa (*Abwehr*). Rzekomo komendant i oficer bezpieczeństwa krótko przed tym wypadkiem mieli wydać rozkaz, by w przyszłości w takich sytuacjach strażnicy strzelali, by zabić. Wspomniani już fereci dzień wcześniej ostrzegli jeńców o takich rozkazach³⁰.

Mąż zaufania wysłał do niemieckich władz oficjalny protest, podpisany przez niego i oficera medycznego D.C. Howatsona. Jedynym rezultatem tego działania była wizyta A. Peschela, który powiedział, że taki był rozkaz i nie mógł nic z tym zrobić. W ramach odwetu jeńcy odmówili salutowania niemieckim oficerom, co było niezgodne z regulaminami. Próbowano także ignorować inny personel Luftwaffe. Niemcy, czując się trochę winni, nie reagowali, a po kilku dniach sytuacja powoli się unormowała³¹.

Przed zabójstwem L. H. Stevensona była podjęta jedna próba przekroczenia linii drutów, zakwalifikowana jako ucieczka. Na początku października pewien Australijczyk podbiegł z krzykiem do ogrodzenia z drutu kolczastego – wołał do strażnika, by go zastrzelił. Nie został jednak zabity, choć strażnik oddał strzał, ale świadomie nie trafił... za co dostał 14 dni aresztu. Następnego dnia jeńca skierowano do szpitala psychiatrycznego (o czym autor wspominał już wcześniej). Po tym wydarzeniu zdarzało się, że strażnicy oddawali kilkakrotnie strzały ostrzegawcze w kierunku jeńców (była też ustalona procedura, że jeśli np. podczas gry piłka przekroczyła linię ostrzegawczą przy drutach, to jeńiec musiał wyciągnąć białą szmatkę, upewnić się, że strażnicy widzą go z nią i dopiero dostawał pozwolenie na przekroczenie tej linii³²).

Czasami jeńcy próbowali ośmieszać strażników. Przykładowo: jedna z latryn znajdowała się blisko zewnętrznego ogrodzenia, osadzeni zaczęli chodzić do

³⁰ TNA, WO 311/148, Form „Q”.

³¹ TNA, WO 311/148, Raport sierż. Richarda A. Greene’a, 29 V 1945; ibidem, Form „Q” of F/Sgt. C.A.F. Murray; TNA, WO 361/1837, Zaświadczenie W/O George Henry’ego Crossa; ibidem, Zeznania Johna Hollidaya, 12 X 1945; ibidem, Zeznanie kpt. D.G. Howatsona, 28 VIII 1945; H. W h a t t o n, *The diary of an Allied...*, s. 4

³² M. K e e l i n g, *My Dads Reluctant Story*. Chapter 2...

niej w charakterystyczny sposób, utykając, symulując, że przenoszą kawałki drewna. Obserwujący z wieżyczek wachmani uznali zatem po paru dniach, że kopany jest tunel. Sprowadzeni fereci bezskutecznie przeczesywali prętami zbiornik z nieczystościami i jego okolice, ku uciesze obserwujących jeńców. Innym razem wachmani odkryli wykopany w baraku biblioteki tunel. Chcąc ustalić, dokąd prowadzi, wspomniani fereci weszli do tunelu i... wyszli w tym samym baraku. Nie odebrali jednak tego jako żartu i w ramach kary chcieli zamknąć bibliotekę, zagrożono również konfiskatą instrumentów muzycznych. Protesty jenieckie sprawiły, że po kilku godzinach znów ją otwarto, tym bardziej, że tego dnia – 24 września – zapowiedziana była wizytacja czerwonokrzyska³³.

W przewidywaniu ewakuacji w styczniu 1945 r. pod jednym z baraków wykopano duże pomieszczenie, do którego wejście ukryto pod betonową podstawą pieca. Mogło się w nim ukryć aż 16 osób i doczekać nadejścia Armii Czerwonej. Jednak pewnego razu strażnik stanął na tym zamaskowanym wejściu, które zapadło się pod jego ciężarem. Komora była tak obszerna, że władze obozowe musiały wezwać straż pożarną, by ją zasypać³⁴.

Marsz ewakuacyjny

12 stycznia 1945 r. rozpoczęła się wielka operacja wiślańsko-odrzańska Armii Czerwonej, która szybko postępowała naprzód. Osadzeni w Bankau mieli nadzieję, że Niemcy uciekną przed radziecką ofensywą, zostawiając ich w obozie. Tak się jednak nie stało. W związku ze zbliżającym się frontem 19 stycznia 1945 r. w warunkach ostrej zimy rozpoczęła się ewakuacja piesza na Zachód. Marsz ten wpisuje się w ciąg marszów ewakuacyjnych, zwanych marszami śmierci. Miejscem docelowym był Stalag III A Luckenwalde pod Berlinem (30 mil na południowy zachód od Berlina), ale większą część trasy jeńcy musieli pokonać pieszo, dopiero później załadowano ich na ciężarówki. Do nowego obozu dotarli 8 lutego.

17 stycznia niemieckie władze obozowe oznajmiły starszemu obozu – P. Thomsonowi, że ma rozkaz przygotowania jeńców do marszu i dodały, że od momentu ogłoszenia wymarszu będą mieć zaledwie godzinę na zorganizowanie się. Przygotowywali zatem oni torby, plecaki, sanki, segregowali swój jeniecki dobytek, jedzenie, odzież itp. Wszystko odbywało się w atmosferze coraz większego napięcia, słychać było już odgłosy zbliżającego się frontu (w pobliżu lotnictwo radzieckie dokonało też bombardowania). Wymarsz opóźnił się. 18 stycznia ogłoszono apel i wyjście z obozu, by po pewnym czasie znowu je odwołać. Nastąpiło ono ostatecznie 19 stycznia 1945 r. Tego dnia Niemcy ewakuowali też 68 chorych jeńców do cywilnego II lagu VIII/Z Kreuzburg (stamtąd prawdopodobnie do Stalagu 344 Lamsdorf). Natomiast opatuleni w różnorodną odzież, nieprzystosowaną do niskich temperatur, z racją żywności na

³³ Ibidem; H. W h a t t o n, *The Diary of an Allied...*, s. 4.

³⁴ M. K e e l i n g, *My Dad's Reluctant Story Chapter 3...*

2,5 dnia pozostali jeńcy obozu – 1565, wyszli o 3.30–4.30 rano, a zatrzymali się o 8.00 wieczorem (kilka osób ukryło się w obozie). Marsz, w odrębnych kolumnach, które stanowiły składy dawnych baraków, odbywał się w czasie zamieci śnieżnej, przy -20 C. Już pierwszy dzień brutalnie zweryfikował kondycję żołnierzy – wzdłuż trasy leżało wiele walizek i innych pakunków, zbyt ciężkich do dalszego niesienia (niektórzy muzycy zabrali ze sobą nawet instrumenty). Następnego dnia jeńcy wyruszyli o 5.30 rano, a o 14.00 ogłoszono koniec marszu. Jednak z powodu ofensywy radzieckiej znów wymaszerowano o 20.00 i kontynuowano pochód przez noc. W trakcie marszu panowała dyscyplina (maszerował z nimi m.in. A. Peschel), jeniecką kolumnę otaczali strażnicy z psami, ale co godzinę marszu było ok. 5 minut odpoczynku. Jeńcy otrzymywali niewielką ilość jedzenia, zwykle $\frac{1}{2}$ miski zupy i czasem $\frac{1}{6}$ chleba, raz przez trzy dni w ogóle nie dostali żywności, zmuszeni byli korzystać z tego, co jeszcze mieli ze sobą³⁵.

Niemcy popędzali ich, szczególnie w pierwszych dniach, bo chcieli jak najszybciej przejść na drugą stronę Odry, przed wysadzeniem mostu przez niemieckich saperów i przed nadejściem Armii Czerwonej. Miejsca wybierane na noclegi były różne, najczęściej opuszczone stodoły, nie było możliwości umycia się itp. Pod koniec marszu wygłodzeni jeńcy wyszukiwali różne zioła, trawy, by napęłnić zgłodniałe żołądki, próbowali kraść żywność z okolicznych domostw i wymieniali złote zegarki, wieczne pióra czy pierścionki na żywność.

Trasa marszu ewakuacyjnego z Bankau do Luckenwalde przedstawia się następująco³⁶: 19 stycznia jeńcy opuścili Bankau i przez Kreuzburg oraz Konstadt (Wolczyn) dotarli do wsi Winterfeld (Zawisć), pokonując ok. 28–30 km. Tam nocowali w stodole, a niektórzy w szkole. 20 stycznia przeszli 12–13 km z Winterfeld do Carlsruhe (Pokój), nocowali w opuszczonej cegielni. 21 stycznia wyruszyli z Carlsruhe o 3.15 rano, przekroczyli Odrę koło Nikoline (Mikolin) i po ok. 40 km dotarli do Buchitz (Buszyce). Wyczerpani mieli spędzić noc w stodole, ale obudzeni musieli maszerować dalej, ze względu na zbliżające się oddziały Armii Czerwonej. Minęli Brieg (Brzeg) i doszli do Schönfeld (Obórki), niektórych zakwaterowano w stodole w Grosser Jenkwitz/Jenkwitz (Jankowice Wielkie). Zatem przeszli kolejne 20–25 km. W tym czasie na drodze spotkali uchodzących na Zachód cywilów niemieckich. 23 stycznia dotarli do Wansen (Wiązów). Tego dnia przeszli 20 km, ale bez racji chleba, otrzymali tylko trochę zupy. Morale maszerujących było wówczas niskie. W środę 24 stycznia ogłoszono pierwszy dzień odpoczynku. 25 stycznia jeńcy wyruszyli z Wansen

³⁵ TNA, WO 361/1837, Zaświadczenie W/O George'a Henry'ego Crossa, z RAF-u; TNA, WO 311/148, Przesłuchanie Staff sergeant A. Campbell; O. Clutton-Brock, *Footprints...*, s. 128; O. Clutton-Brock, R. Crompton, *The Long Road...*, s. 238.

³⁶ Jeńcy byli w stanie prowadzić rejestr marszu, ponieważ widzieli zachowane znaki z nazwami wsi i miast, podobnie jak znaki kierunku i odległości w kilometrach. Występują jednak czasem rozbieżności w podaniu odległości, a zwłaszcza pomyłki i nieścisłości w niemieckich nazwach miejscowości.

i po 30–32 km znaleźli się w Heidersdorf (Łagiewniki k. Dzierżoniowa), gdzie dostali w końcu chleb ($\frac{1}{3}$ bochenka na osobę). Tego dnia szli jedną stroną doliny, a po drugiej maszerowała inna kolumna jeniecka, zaczęli krzyczeć, by się porozumieć i okazało się, że byli to jeńcy Lamsdorf. 26 stycznia ogłoszono kolejny dzień odpoczynku, strażnikom też zaczął doskwierać marsz. Jeńcy myśleli już tylko o jedzeniu, ale otrzymali jedynie trochę zupy i parowane ziemniaki. 27 stycznia przeszli 18–20 km i przenocowali w Pfaffendorf (Książnica). Marsz stał się jeszcze trudniejszy z powodu podgórskiego terenu. 28 stycznia przez Świdnicę (Schweidnitz) doszli do Standorf (Stanowice), pokonując 18–24 km. 29 stycznia jeńcy wymusili wręcz na strażnikach kolejny dzień odpoczynku. 30 stycznia dotarli do Peterwitz (Piotrowice k. Jawora). Rozbieżne źródła podają, że przeszli wówczas 12–22 km. Trzydziestu jeńców ze Stalagu 344 Lamsdorf, którzy zostali pozostawieni przez strażników, przyłączyło się do jednej z kolumn, idącej z Bankau. Tego dnia jeden strażnik zamarł na śmierć w trakcie marszu. Z tego powodu kolejnego dnia ogłoszono następny postój. W dalszą drogę wyruszono 1 lutego, docierając po 12–14 km do Prausnitz (Prusice k. Złotoryi). Na noc jeńców zamknięto w stodole. 2–4 lutego były dniami kolejnego, dłuższego postoju (4 lutego odbyły się nabożeństwa religijne, katolickie i anglikańskie, a dawny komendant Behr poinformował o rozkazie swych przełożonych, że przy najbliższej okazji zwolnionych zostanie pięciu jeńców). 5 lutego zmieniły się radykalnie warunki pogodowe, rozpoczęła się odwilż. Jeńcy otrzymali trochę chleba i wyruszyli do pobliskiego miasta Goldberg (Złotoryja), oddalonego o ok. 6–8 km. Ostatni etap ewakuacji, ze Złotoryi do Luckenwalde odbył się koleją, dzięki personelowi obozowemu Luftwaffe, który zmniejszył się o 88 strażników. Niezdolnych do dalszego marszu jeńców załadowano do bydłych wagonów, stłoczono po 50–60 osób w wagonie. Tłok sprawiał, że nie byli w stanie usiąść czy położyć się, mogli jedynie stać, potrzeby fizjologiczne zaś załatwiali do puszki, której zawartość wylewali poprzez szczelinę w podłodze. Chorzy na czerwonkę mieli do dyspozycji tylko jeden kubek na nieczystości, który co pewien czas opróżniali przez małe zakratowane okienko. Generalnie jednak po trudach marszu jeńcy byli i tak dość zadowoleni. Pierwszy postój wypadł w Leignitz (Legnica), nocleg w Sagan (Żagań). 6 lutego coraz bardziej wyczerpani podróżą jeńcy minęli Cottbus (Chociebuż), kolejnego dnia Falkenburg, by w końcu 8 lutego, po trzech dniach podróży wysiąść na stacji kolejowej oddalanej o 3 km od nowego obozu – Stalagu III A Luckenwalde. W sumie zatem jeńcy przeszli, według różnych źródeł, 227–256 km (tj. 153–160 mil)³⁷.

³⁷ TNA, TS 26/349, United Nations War Crimes Commission, 13 VII 1945 r.; TNA, TS 26/349, Special reports on conditions during the forced march of American and British Prisoners of War from their former camps to Stalag III A, Luckenwalde; <http://powvets.com/2011/11/one-soldiers-tale-bankau-stalag-luft-7-diary/>; http://www.pegasusarchive.org/arnhem/douglas_smithson.htm, H. J o n e s, *Diary of a Prisoner of War...*; O. C l u t t o n - B r o c k, R. C r o m p t o n, *The Long Road...*, s. 237–254; IWM, *Private Papers of R. J. Goode, Documents.7566*, s. 17–20; IWM, *Private Papers of V. Cooper, Documents.12516*, s. 125–141; P. L a G r a n d e u r, *We Flew, We Fell, We Lived: Stories of RCAF Prisoners of War and Evaders 1939–1945*, Ontario 2006, s. 371; W.W. M a s o n, *Prisoners of War*, Wellington

Zeznanie jednego z byłych jeńców, George'a Henry'ego Crossa z RAF-u, dostarcza zaskakującej wiadomości o tym, że został poinformowany przez niemieckiego kwatermistrza Naumanna, iż przed ewakuacją obozu gestapowiec Crouts (poplecznik A. Peschela) rozkazał spalić pięć ciężarówek paczek czerwono krzyskich, przygotowanych już do rozdzielania³⁸.

W trakcie marszu przestrzegano dyscypliny (maszerował z jeńcami m.in. wspomniany A. Peschel). Niemiecki sierż. Frank ogłosił, że strażnicy będą stosować odpowiedzialność zbiorową, tzn. jeśli ktoś w trakcie marszu spróbuje uciec, pięciu innych zostanie rozstrzelanych. Poza tym wielu uznało, że wojna jest już prawie skończona, dlatego nie uciekali. Są jednak informacje, że np. jednej nocy zniknęło (*de facto* ukryło się w miejscu noclegu i nie wyszło rano do dalszego marszu) co najmniej 12 osób i obyło się bez represji. W dodatku na rzecz Niemców agitował jeden z jeńców – niejaki Thomson, współpracownik Williama Joyce'a (Lorda How How), prowadzącego propagandowe audycje radia niemieckiego skierowane do Anglosasów. Jeńcy ustalili zatem, że z Niemcami będą kontaktować się jedynie przez anglikańskiego duchownego i oficera medycznego³⁹.

W kwestii strat podczas marszu niektórzy jeńcy zeznawali już po wojnie (w tym były mąż zaufania – R.A. Greene), że w jego trakcie nie zginął żaden z nich, a zamarzył jedynie niemiecki strażnik. Natomiast możliwe, że niektórzy jeńcy zmarli, ale pozostali tego nie odnotowali, bo chorych strażnicy mogli odłączyć od kolumn. Sytuacja taka dotyczyła np. przedstawiciela jenieckiego samorządu Rona Meada i 22 innych chorych, którzy nie znaleźli się ostatecznie w Luckenwalde, bo Niemcy porzucili ich po drodze 21 stycznia koło wioski Schurgast (Skorogoszcz), gdzie zaopiekował się nimi katolicki ksiądz. 22 stycznia 31 chorych jeńców ewakuowano do Stalagu 344 Lamsdorf. Dzień później następnymi 31 chorych odesłano do lazaretu Stalagu Luft III Sagan, kolejnych 22 wysłano tam 28 stycznia⁴⁰.

Niektórzy jeńcy mieli nadzieję na wyzwolenie przez Armię Radziecką, dlatego opóźniali marsz i przejazd niemieckich kolumn itp., idąc powoli całą szerokością drogi, Niemcy zorientowali się i spóźniałskich rozstrzelali na oczach jeńców (informację tę trudno jednak zweryfikować). Z powodu mrozu niektórzy stracili palce u dłoni i stóp. Personel medyczny z głównym lekarzem kpt. D. G. Howatsonem na czele i trzema sanitariuszami – z powodu braku wyposażenia i leków – był bezradny. Duchowny anglikański również starał się

1954, s. 459; D. C. H o w a t s o n, P. T h o m s o n, Raport z przymusowego marszu Stalagu Luft 7, 15 II 1945 r., on-line: http://www.pegasusarchive.org/pow/cSL_7_History1.htm; Evacuation of Stalag Luft VII in Silesia - January 1945 Diary kept by an RAF POW, http://www.rafinfo.org.uk/rafexpow/rafexpow_sl7_evac.htm.

³⁸ TNA, WO 361/1837, Zaświadczenie W/O George'a Henry'ego Crossa, z RAF.

³⁹ M. K e e l i n g, My Dad... Chapter 3...

⁴⁰ TNA, WO 311/148, Zeznania Johna Hollidaya, 12 X 1945.; TNA, AIR 40/265, Stalag Luft 7; O. C l u t t o n - B r o c k, *Footprints...*, s. 129–130. http://www.pegasusarchive.org/arnhem/douglas_smithson.htm; H. Whatton, *The Diary of an Allied...*, s. 12.

podnieść jeńców na duchu, by mogli wytrzymać trudy marszu, ale i on niewiele mógł zdziałać⁴¹.

8 lutego 1945 r. z 1565 jeńców, którzy wyszli w marszu ewakuacyjnym, do Luckenwalde dotarło 1493, mocno wygłodzonych, wycieńczonych i chorych, w tym 69 z czerwonką/dyżenterią/, 20 – z odmrożeniami, 23 – z zakażeniami stóp, itp., a kolejnych 150 tak osłabionych, że nie byli w stanie uczestniczyć w apelach. Później przywieziono do obozu kolejnych jeńców – pozostawionych wcześniej po drodze lub wyewakuowanych z obozu jako chorzy *via* Kreuzburg i Lamsdorf – zatem łącznie z Bankau do Luckenwalde przybyło 1546 jeńców⁴².

Nowy obóz – Luckenwalde był międzynarodowym obozem jenieckim. W lutym 1945 r. był przepelniony i zupełnie nieprzystosowany do przyjęcia tak wielkiej liczby jeńców, zarówno pod względem infrastruktury (np. jeńcy spali na podłodze), jak i aprowizacji czy opieki medycznej. Ogólnie przeznaczony na ok. 5 tys. osób, musiał przyjąć aż ok. 20 tys. jeńców. Został wyzwolony przez Armię Czerwoną 22 kwietnia 1945 r., ale radziecka opieszałość sprawiła, że byli już jeńcy zostali dopiero miesiąc później – 27 maja przekazani Amerykanom do repatriacji⁴³.

Po zakończeniu wojny w miejscu dawnego Stalagu Luft 7 Bankau urządzo- no obóz dla jeńców niemieckich. Obecnie teren ten w większości użytkowany jest rolniczo, a część porasta powojenny już las, ponadto przecina go droga kra- jowa nr 11 Bytom–Poznań. Współczesne ślady historii tego miejsca są zatem niewielkie, tylko nikła część obozowej infrastruktury się zachowała. Zarysy baraków, betonowe wewnątrzobozowe drogi, fundamenty pod barakami czy pod innymi budynkami obozowymi, doły po ziemiankach itp. W kwietniu 1978 r. odsłonięto w tym miejscu pamiątkowy głaz z tablicą, poświęconą alianckim lotnikom, przetrzymywanym w Stalagu Luft VII („Tu w latach 1944–1945 znajdował się hitlerowski obóz jeniecki Stalag Luft 7 dla lotników armii bry- tyjskiej i radzieckiej”). Głaz zlokalizowany jest w pobliżu dzisiejszego zajazdu „Gościniec Staropolski”, tuż przy wspomnianej drodze krajowej nr 11. Na ob- szarze byłego obozu znajduje się mogiła – pięć niezidentyfikowanych grobów. Po wojnie natrafiono także na zbiorową mogiłę 20 jeńców radzieckich (ciała ekshu- mowano i przeniesiono na cmentarz radziecki w Kluczborku). W 1996 r. pojawił się głaz z wrytym krzyżem oraz tablicą, poświęconą poległym w tym obozie w 1944 r. lotnikom alianckim i jeńcom radzieckim, którą ufundowali kluczbors- cy harcerze ze Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej. W 2012 r. uczniowie

⁴¹ TNA, WO 361/1837, Zeznanie L.H. Dibben’ego; ibidem, Zaświadczenie W/O George’a Hen- ry’ego Crossa, z RAF, D. C. H o w a t s o n, P. T h o m s o n, Raport z przymusowego marszu ...

⁴² O. C l u t t o n - B r o c k, *Footprints...*, s. 131; TNA, TS 26/349, Extract. We wspomnieniach szacunki dot. strat podczas ewakuacji często są przesadzone, np. zmarło nawet ponad 400 z nich. Zob. *One Soldiers Tale – Bankau Stalag Luft 7 Diary*, <http://powvets.com/2011/11/one-soldiers-tale-bankau-stalag-luft-7-diary/>.

⁴³ W. W. M a s o n, *Prisoners of War...*, s. 459; http://www.pegasusarchive.org/pow/SL7/PicSL_7_Tea.htm, H. J o n e s, http://www.pegasusarchive.org/pow/henry_jones.htm.

i nauczyciele z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 2 w Kluczborku uprządkowali teren byłego obozu⁴⁴.

Zdarzają się też wizyty potomków jeńców, jak np. rodziny Williama S. Comfora, która w 2013 r. przyjechała zarówno do Bąkowa, jak i Luckenwalde, śladami swojego przodka⁴⁵. Jednak, przejeżdżając trasą nr 11 przez Bąków, trudno w ogóle się zorientować, że 70 lat temu sprowadzono tam ok. 1,5 tys., walczących z III Rzeszą lotników, którzy opuścili to miejsce w styczniu 1945 r., idąc w wyczerpującym marszu na Zachód.

STALAG LUFT 7 BANKAU AND ITS EVACUATION TO THE WEST IN JANUARY 1945

(Summary)

In the summer of 1944, the POW camp designed for Allied Forces airmen, which was located in Moritzfelde (since 1945 known as Morzyczyn) in Pomerania, was transferred to Upper Silesia. It was situated between Bankau (since 1945 known as Bąków) and Ober Ellguth (since 1945 known as Ligota Górna) and was called Stalag Luft 7 Bankau. The maximum number of the interned amounted to 1,600, mainly the British, although Americans, Canadians and Poles who served in the RAF were also included into this group. So were about 40 Soviet POWs employed to service the camp infrastructure. Initially, the living conditions were hard. The POWs were accommodated first in large dugouts, and it was not until later that wooden bunkhouses were put up and suitable sanitary facilities were provided. Because of the fast progressing Soviet offensive from over the Vistula, on 17 January 1945 there was a march alert announced in the camp. Two days later – on 19 January – almost all the POWs were evacuated westwards to Stalag III A Luckenwalde south of Berlin. The POWs had to cover the major part of the route on foot in the conditions of harsh winter. It was only in Goldberg (since 1945 known as Złotoryja) that some of them were loaded onto freight carriages, some on trucks and were transported to Luckenwalde. All in all, that exhausting evacuation of the camp lasted nearly 3 weeks, earning the name of “Death March”, given to it by the Anglo-Saxon POWs.

STALAG LUFT 7 BANKAU UND SEINE EVAKUIERUNG NACH WESTEN IM JANUAR 1945

(Zusammenfassung)

Im Sommer 1944 wurde aus dem pommerschen Moritzfelde (seit 1945 Morzyczyn) ein Kriegsgefangenenlager für ergriffene alliierte Flieger nach Oberschlesien verlegt. Es wurde eingerichtet zwischen Bankau (seit 1945 Bąków) und Ober Ellguth (seit 1945 Ligota Górna) und hieß Stalag Luft 7 Bankau. Die maximale Belegung überstieg 1.600 Internierte, vor allem Briten, obwohl auch US-Amerikaner, Kanadier,

⁴⁴ <http://odkrywca.pl/galerie.php?nazwa=600>; <http://www.bakow.pl/stalagluft.php>; *To tutaj był Stalag...*

⁴⁵ <http://www.aircrew-saltire.org/lib240.htm>.

Polen im Dienste der RAF sowie ca. 40 sowjetische Gefangene für die Betreuung der Lagerinfrastruktur in dieser Gruppe erfasst wurden. Die Existenzbedingungen waren anfangs schwer. Die Gefangenen waren zunächst in riesigen Erdhöhlen untergebracht, erst später wurden für sie Holzbaracken und angemessene sanitäre Einrichtungen gebaut. Aufgrund der schnell vorrückenden sowjetischen Offensive aus Richtung Weichsel wurde das Lager am 17. Januar 1945 in Marschbereitschaft versetzt. Zwei Tage später, am 19. Januar, wurden fast alle Gefangenen nach Westen in das Stalag III A Luckenwalde südlich von Berlin evakuiert. Den meisten Weg mussten die Gefangenen zu Fuß unter strengen Winterbedingungen gehen. Erst in Goldberg (seit 1945 Złotoryja) wurden sie teils in Güterwaggons, teils in Lastwagen verladen und nach Luckenwalde transportiert. Die anstrengende Räumung des Lagers dauerte insgesamt fast drei Wochen und wurde von den beteiligten angelsächsischen Gefangenen als Todesmarsch bezeichnet.